Nr. 156. Kraków, poniedziałek 6 czerwca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się a cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy la miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. – Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

WOJNA.

Z paru stron donoszą o zamianowaniu marszałka Jamagaty, który dowodził pierwszą armią w r. 1894 podczas wojny chińsko-japońskiej — generalissimusem japońskich wojsk lądowych.

Nominacya ta ma w pierwszym rzędzie stać w związku z podjęciem jak najenergiczniejszej akcyi przeciwko Portowi Artura. O posuwaniu się generała Stackelberga na południe, — rzekomo na odsiecz Portu Artura — brak dotąd ścisłych doniesień; krążą tylko wersye, iż Stackelberg został pobity. „Daily News“ twierdzi, iż wyprawa ta jest wynikiem kompromisu pomiędzy wręcz przeciwnymi poglądami Aleksiejewa, domagającego się odsieczy Portu Artura, a Kuropatkina, przeciwnego wszelkiemu rozczłonkowywaniu armii rosyjskiej. Gdyby tak było istotnie, świadczyłoby, jeżeli nie o kompletnem bezhołowiu (wskutek rządu dwóch głów) w obozie rosyjskim — to przynajmniej o pewnej chwiejności Kuropatkina, modyfikującego swoje plany pod obcą presyą.

Zadanie Stackelberga mogłoby w teoryi znaleść uzasadnienie w niepokojeniu tyłów armii Oku i odciąganiu części sił japońskich od Portu Artura — jednakże *de facto* korpusowi jego grozić będzie nieustannie odcięcie od głównej kwatery rosyjskiej.

Wciąż ponawiają się opowiadania, iż położenie załogi i ludności w Porcie Artura nie jest do pozazdroszczenia. Zbiegły stamtąd Chińczyk, który, jako werkmistrz zatrudniony był przy dokach, opowiada, że środków żywności starczy w twierdzy zaledwie na 2 miesiące. Rosyanom zabrakło już monety metalowej. Robotnicy chińscy wciąż usiłują przedzierać się przez linie rosyjskie i chronią się do Dalnego.

Niektóre szczegóły z Portu Artura wprost tragiczne, cytuje korespondent rosyjski „Daily News“, na podstawie listów prywatnych nadesłanych z Azyi Wschodniej. Pewien oficer marynarki ze statku „Cesarewicz“ np. pisze: „żywności dla wszystkich wogóle skąpo, lecz położenie Chińczyków jest nie do opisania — po prostu straszne! Dzisiaj, jadąc ku krańcom miasta w kierunku północno-wschodnim widziałem całą rodzinę, złożoną z pięciorga Chińczyków, leżącą bez życia pod szańcami. Nie mieli widocznie krewnych, którzyby ich pogrzebali. Wogóle Chińczycy mrą jak muchy. Ciekawy szczegół, rzucający światło na psychologię walczących Japończyków o ile nie jest zmyślonym podaje z Tokio korespondent „Standardu“. Młodszy syn gen. Nogi padł podczas ataku na Nauszau. Generał, który się o tem dowiedział tuż przed wyjazdem na plac boju polecił wstrzymać żałobne obchody aż póki i on i drugi syn też nie padną w obronie ojczyzny.

Niedawno zaprzeczała półurzędowa prasa niemiecka, jakoby cesarz Wilhelm napisał był list do Kuropatkina; podkreślała przytem fakt, iż ze strony niemieckiej unikane są nawet wszelkie pozory jakiegoś obrażania neutralności. Że jednak muszą się odbywać ukryte konszachty pomiędzy Rosyą a Niemcami, dowodzi tego fakt, uporczywego ponawiania się wskazujących na to wersyj. Obecnie „Standard“ donosi z Petersburga, jakoby car słał do Berlina księcia Urusowa, z własnoręcznem pismem do cesarza Wilhelma.

Odezwa ukraińskiej partyi socyalistycznej.

Z Kijowa otrzymujemy odezwę, którą z powodu wojny wydała ukraińska partya socyalistyczna i rozrzuciła po Ukrainie.

Odezwa ta brzmi:

Na pohybel caratowi!

Czy długo jeszcze mamy znosić te krzywdy, tę niewolę, to znęcanie się nad nami? Czyż nie nadszedł już koniec panowania katów? Czy ta ohydna zmora długo jeszcze gnieść będzie blisko 150 milionów wielojęzycznych ludów, wprzygniętych w jedno wielkie jarzmo despotyzmu, spędzonych w jedno milczące stado baranów, z których zdzierają po trzy skóry, a w dodatku na rzeź wydają?!

Chytrą, ohydną, haniebną polityką, odziedziczoną po Iwanie III i IV, rząd moskiewski zagłuszył w swym kraju każdą myśl wolną, samodzielną, każdą chęć jakiejkolwiekbądź wolności; utrzymując lud swój w ciemnocie i zalewając wódką, zrobił zeń apatyczny, ciemny, zahukany tłum, któremu nie wolno czuć i pożądać, który jak w słońce patrzeć musi na cara, tego samodzierżczego pasożyta, siedzącego na ciele ludu i ssącego jego soki, pot, krew...

Gdzie tylko zjawiała się jakaś myśl wolniejsza, gdzie się zaczynał jakikolwiekbądź ruch, tam jak kruki zlatywały carskie sługi, biły, kaleczyły, pędziły na Sybir, niweczyły życie najlepszych ludzi swego narodu, których przeznaczeniem było wieść lud swój do słońca Prawdy, do świadomości.

Nigdy nie było i dziś niema granic samowoli i znęcania się nad ludźmi żandarmów i czynowników; godność ludzka niema w Rosyi żadnej wartości, ani szacunku — tylko bogacze-kapitaliści mogą wygodnie żyć, a życie reszty „poddanych“, a raczej carskich niewolników, psiem można nazwać życiem.

Na całym świecie ludy idą za postępem do Światła, do Dobra, jakie daje cywilizacya — na całym świecie obok zupełnie dzikich ludów pozostało jedno tylko państwo despotyczne — Rosya. A Finlandya, Polska, Kaukaz, Litwa, a nasza tylekroć nieszczęsna Ukraina i te dziesiątki mniejszych ludów, które połknął nienasycony zwierz despotyczny! Wszystkim tym narodom nawet narodami, nawet samym sobą być nie wolno! Nie wolno oddechać wolnem powietrzem rodzinnych pól! To paryasi bezduszni, bezprawni, to nie ludzie, to woły robocze, pędzone do orki bez karmu!

Lecz mało carskim siepaczom tego, co dotąd uczynili, mało dotychczasowych okropności, mało dla nich tych ofiar, jakie pożarli! Zapragnął car zagrabić, wprządz w swe straszne jarzmo, zakuć w kajdany azyatyckie ludy na dalekim Wschodzie. Jedno słowo, jeden rozkaz i tysiąc tysięcy młodych, pełnych życia i siły ludzi pchnięto do Mandżuryi. Jeden rozkaz i kraina obszerna (Mandżurya) przepełniła się chorymi, okaleczałymi, przepełniła się strasznym nieludzkim jękiem tysięcy mordowanych ludzi, zalała się potokami krwi.

I od Władywostoku do Petersburga, od Odessy do Archangielska polały się łzy matek, sióstr, żon i dzieci, rozległ się krzyk bolesny, strasznego rozłączenia tych, którym zabrano ojców, synów, braci lub mężów, zabrano i posłano na śmierć, na rany, na głód, na męki nie do zniesienia... Za co? Na co? Na to, ażeby zagrabić i podbić dla cara kraj „Azyatów“, jak oni zwą Japończyków, „Azyatów“, wśród których niema analfabetów, którzy mają parlament, u których więcej szkół, aniżeli w Rosyi, u których z katedry uniwersyteckiej głoszą socyalizm, którzy, jak to przyznały i rosyjskie pisma rządowe, leczą rannych wrogów i karmią wziętych do niewoli, jak swych własnych żołnierzy, tak, że więcej od nich żądać już nie można... A nasi ranni, nasi chorzy — po 4—5 dni leżą bez opatrunku, bez lekarza, na deszczu, na błocie, bez dachu nad głową, bez jedzenia!... Nasi chorzy umierają z głodu, bo pieniądze dla nich przeznaczone rozkradli czynownicy, bo car za nic ma życie swoich poddanych!

A te pieniądze, płacone przez nas rządowi, te trzy skóry, które z nas zdzierają, gdzie one?! Może zbudowano za nie szkoły i uniwersytety, może urządzono biblioteki, muzea, drogi, szpitale? Nie! Zbudowano za nie okręty wojenne, które zatopili Japończycy, zakupiono armaty, zabrane przez Japończyków, a resztę grosza rozkradli czynownicy i intendanci!... I giną teraz bracia nasi dziesiątkami tysięcy, w głodzie, w chłodzie, bez jedzenia, bez odzienia, padają tysiącami od kul japońskich, trupem pole zaścielają, nakoniec w strachu panicznym porzucają broń i uciekają, sami nie wiedząc dokąd, byle tylko daleko od tego okropnego pola męki i śmierci... A car pędzi tam coraz to nowe pułki, coraz to nowych ludzi... Setki tysięcy zginą, on pośle nowe setki tysięcy na zgubę... Wyrwie nas z pośród rodzin, od pługa, od kosy i pośle na męki i śmierć. I tak potrwa nie rok nie dwa, jak mówią świadomi rzeczy ludzie, dopóki jedna ze stron wyczerpana zupełnie nie ulegnie...

Dość! dość! po trzykroć dość! czas porachować grzechy caratu. Czas zapytać go, kiedy to się skończy!

Proletaryusze wszystkich narodowości we wspólne z nami jarzmo zakuci! Robotnicy! Włościanie! Wszyscy ludzie zdolni jeszcze czuć i myśleć. Kielich przepełniony — chwila odpowiednia się zbliża!.. Nie wiadomo kto pierwszy z pokrzywdzonych podniesie sztandar rewolucyi, ale niech ta wielka, święta chwila będzie dla wszystkich nas hasłem, kiedy zażądamy rachunków od kata-cara, kiedy rzucimy się wszyscy na wspólego wroga naszego, na rząd despotyczny, zniesiemy go do szczętu, na wieki i każdy odbierze od niego swoje zagrabione prawa.

Do nas przychodzą wieści, że w Polsce przygotowuje się rewolucya, że Finlandya czeka tylko odpowiedniej chwili, ażeby powstać wraz przeciw rządowi — w samej Rosyi rozlega się coraz mocniej pomruk niezadowolenia, który bardzo łatwo stać się może rewolucyą, zaś dla skuteczniejszej agitacyi rosyjskie partye rewolucyjne szerzą w wielkiej ilości odezwy z napisami: „Precz z caratem!“ „Żądajcie zwołania ziemskiego Soboru!“ „Niech żyje konstytucya!“

Dołączmy do tego potężnego okrzyku — nasz okrzyk: Na pohybel despotyzmowi! Na pohybel carowi! Niech żyje wolna socyalistyczna Ukraina!

Bracia Ukraińscy! Proletaryusze, robotnicy, włościanie! My, nietylko protestem podtrzymamy żądania wszystkich, którzy powstaną przeciw carowi! Będziemy w pogotowiu, a gdy usłyszymy okrzyk: „Do broni!“ — staniemy w zbrojnych szeregach bojowników za wolność, za swobodę i oddamy za nią życie i duszę!

Kijów w maju 1904.

Centralny Komitet Ukraiński Partyi Socyal.

(Telegramy).

Potyczki.

Petersburg, 5 czerwca. Generał-lejtnant Sacharow donosi do sztabu generalnego z d. 3 bm.: Kozacy transbajkalscy stoczyli d. 31 maja koło wąwozu Fen-szui-lin na drodze między Sian czau i Sai-matsi potyczkę z Japończykami, którzy zajęli silną pozycyę na wzgórzach. Kozacy zaatakowali nieprzyjaciela silnym ogniem i zmusili do opuszczenia stanowiska. Po stronie naszej zginęło 6 kozaków, a ranni są pułkownik Subotkin, lekarz i 22 kozaków.

Z Portu Artura.

Berlin, 6 czerwca. Biuro Wolfa donosi z Tokio: Admirał Togo zawiadamia, że według depeszy, przesłanej przy pomocy aparatu do telegrafowania bez drutu przez komendanta krążownika „Czitose“, krążącego na wysokości Portu Artura, zauważono na szczycie Laoteszan cztery maszty, z tych jeden zaopatrzony w instrumenty do telegrafowania bez drutu, oraz słyszano onegdaj kilkakrotne silne eksplozye i widziano wznoszące się koło Portu Artura kłęby dymu.

Niuczwang, 6 czerwca. (Biuro Reutera). Dnia 4 bm. w południe przyleciały tu z Portu Artura dwa gołębie pocztowe z wiadomościami od generała Stössla. Tutejsi Rosyanie zapewniają, że przyszły dobre wiadomości.

Zasadzka.

Soeul, 5 czerwca. Wczoraj rano stoczył oddział kozaków zaciętą walkę z patrolą japońską w odległości 12 mil na północ od Gensan. Kozacy wpadli w zasadzkę i cofnęli się w kierunku Han-heung, pozostawiwszy 6 zabitych.

Przegląd polityczny.

Socyaliści w Szwajcaryi. Drugim wiceprezydentem zurychskiej pełnej rady miejskiej jest tow. Greulich, w Winterthur pierwszym wiceprezydentem rady miejskiej jest tow. Reichen, drugimi wiceprezydentami sejmów kantonalnych są tow. Fürholz w Solurze a tow. Reiman w Bernie. Prezydentem rządu na rok 1904 w Bazylei jest tow. Wullschleger. W wolnej Szwajcaryi najwyższe obywatelskie godności jedna po drugiej dostają się w ręce socyalistów.

Minister a minister. Dużo gwaru narobiły w Paryżu wyścigi piesze, urządzone dla reklamy przez redakcyę dziennika „Matin“, w których z pozwolenia władzy wzięli udział żołnierze. Eksperyment skończył się smutno, bo śmiercią pewnej ilości żołnierzy, dotkniętych porażeniem słonecznem. Za wrzawą dziennikarską poszła oczywiście interpelacya w parlamencie i oto co się pokazało?

Republikański minister wojny André przyznał się do winy z całą prostotą, przyznał, że zbłądził, pozwalając żołnierzom na udział w tych wyścigach. Przytem nietylko nie starał się tuszować szczegółów katastrofy, lecz przeciwnie — z ubolewaniem wiele nowych ujawnił. Wkońcu przyrzekł reprezentantom narodu w przyszłości z doświadczenia tego skorzystać i nie wydawać podobnie lekkomyślnych rozporządzeń.

Czy w Austryi zdarzyło się kiedy coś podobnego? Nigdy! W Austryi zawsze przy podobnych okazyach w parlamencie minister oświadcza, że władza postąpiła dobrze, nigdy nie przyzna winy, nigdy nie obiecuje poprawy — w Austryi „władza“ jest nieomylna.

Kongres amerykańskiej partyi socyalistycznej odbył się w początkach maja b. r. w Chicago. Sam charakter kongresu i treść powziętych na nim uchwał, zadaje stanowczy kłam wszystkim plotkom, rozsiewanym z zapałem przez burżuazyjne stronnictwa polityczne i ich organy, głoszącym „upadek i bankructwo socyalizmu“. Fakt, że w obradach tego zjazdu wzięło udział 120 delegatów, urodzonych w Ameryce — ogółem zaś wzięło udział 183 delegatów, reprezentujących 36 państw związkowych, że więc dwie trzecie obradujących, to urodzeni Amerykanie — ten fakt dowodzi niezbicie, że socyalizm zyskał w Ameryce prawo obywatelstwa, że ma przed sobą zwycięską przyszłość i że kłamstwem jest, że socyalizm w Ameryce „robią Niemcy“.

Bezpośrednim powodem zwołania tego kongresu są przygotowywania się amerykańskich socyalistów do udziału w zbliżających się, czerwcowych wyborach. Kongres uchwalił postawić swoich kandydatów, a mianowicie: jako kandydata na urząd prezydenta proklamowano Eugeniusza Debsa, robotnika, najpopularniejszego agitatora i redaktora fachowego pisma kolejarskiego; jako kandydat na wiceprezesa występuje Ben. Hanford, robotnik drukarski, redaktor i literat.

Program, z którym partya amerykańska występuje do walki, głosi, że amerykańscy socyaliści, podejmując walkę o władzę w państwie, robią to w imię zasad socyalizmu międzynarodowego, uznając, że między interesami robotników wszystkich narodowości niema żadnych granic; że położenie wszystkich wyzyskiwanych i uciskanych prowadzi do zupełnego połączenia się wszystkich robotników świata w walce o swoje słuszne prawa.

Kapitalizm, jedyny wróg i niszczyciel właściwej własności prywatnej, rozwija się jedynie kosztem pracy i własności robotnika. Prywatna własność środków produkcyi prowadzi społeczeństwo do prawdziwego barbarzyństwa, sprowadzającego zawsze polityczną tyranię.

Cały więc program jest socyalistyczny, zredagowany w duchu zapatrywań międzynarodowej socyalnej demokracyi i nie różni się niczem od programów rowolucyjnych partyi socyalistycznych starego świata. Więc partya socyalsityczna amerykańska stoi ściśle na gruncie Marxowskim, na przekór całej mądrości wielkich „profesorów“, którzy również głoszą jak mieszczańscy politycy, że teorye naukowego socyalizmu straciły swoją wartość i że upadają.

Świeży rozwój ruchu robotniczego w zamorskich, najkulturalniejszych krajach w Ameryce i Australii, jest zapowiedzią śmierci kapitalistycznego świata.

Mordercy Kleszcza schwytani
dzięki — przypadkowi.

Okazało się zatem niezbicie, że metoda Kostrzewskiego jest absolutnie niezdatna do wyśledzenia złoczyńców! Żaden z aresztowanych przez Kostrzewskiego – ani Wolujczyk, ani Mrowiec — nie jest mordercą Kleszcza. Aresztowano ludzi niewinnych, a mordercy grasowali dalej. Prawdziwi sprawcy morderstwa podgórskiego dostali się wreszcie w ręce policyi — ale tylko przypadkiem!

Mianowicie w nocy z piątku na sobotę przed godziną 12 dwaj agenci policyjni, przechodząc ulicą Floryańską, posłyszeli z zamkniętego sklepu bławatnego Neumanna pod l. 41 w Domu Matejki podejrzany szmer

Kazali więc stróżowi otworzyć sobie bramę i weszli przez sień do sklepu, gdzie w najlepsze, przygotowując sobie do wyniesienia towary, gospodarowali jacyś trzej młodzi ludzie. Na zapytanie agentów, co są za jedni i co robią w sklepie — odpowiedział jeden z nich: „Cóżbyśmy tu robili w nocy? jesteśmy złodzieje i przyszliśmy kraść!“ — drugi zaś rzekł do pierwszego: „A widzisz Gustek, tyle czasu nam się udawało, aż ten feralny piątek nas utrącił“. — Odprowadzeni więc zostali do policyi, gdzie spisano protokół, poczem włamywaczy osadzono w areszcie policyjnym „pod telegrafem“. Złodziejami tymi okazali się: Jan Sobel, 21 lat liczący czeladnik bronzowniczy, rodem z Dobczyc (praktykował on jakiś czas za granicą w Monachium), Jan Gregorski, 22-letni czeladnik ślusarski, rodem z Podgórza, i Gustaw Lasoń, 22-letni czeladnik bronzowniczy z Podgórza.

Do bramy kamienicy dostali się za pomocą wytrycha, również wytrychem od sieni otworzyli drzwi do sklepu, gdzie przygotowali do wyniesienia za 300 koron najrozmaitszego gatunku towarów.

O ile się zdaje, trzej ci młodzieńcy przewodzili całej szajce złodziei, której reszty członków dotąd nie wyśledzono, która to szajka dopuściła się w ostatnich tygodniach całego szeregu włamań, między innemi popełniła kradzież ubrań w magazynie Steinberga przy placu Franciszkańskim, w Towarzystwie muzycznem, w magazynie obuwia Messera, w administracyi „Naprzodu“ i t. d.

W policyi przyznali się niespodzianie **Sobel i Gregorski, że oni to popełnili morderstwo w Podgórzu.** Policya sama była zdziwiona tem przyznaniem się, którego bynajmniej nie przeczuwała. Zbrodniarze podali, że u Kleszczów zrabowali zegarek i obrączkę ślubną, a zarazem powiedzieli, gdzie te przedmioty sprzedali. Policya sprawdziła to wszystko, odszukała owe sprzedane przedmioty i przekonała się w ten sposób, że Gregorski i Sobel nie kłamią.

W ten sposób — powtarzamy: przypadkiem — dostali się mordercy Kleszcza w ręce policyi, która zupełnie nie przyczyniła się do ich wytropienia.

Z sali sądowej.

Pp. Kotarbińscy przeciw „Bocianowi“. Dziś rozpoczął się przed krakowskim sądem przysięgłych proces pp. Józefa i Lucyny Kotarbińskich przeciw redaktorowi „Bociana“ Stanisławowi Lipińskiemu o obrazę czci. Przewodniczy radca Błonarowicz. Oskarża adw. dr. Lewicki, broni adw. dr. Szalay. Wstęp na rozprawę za biletami.

KRONIKA.

Wypadek w kościele. Wczoraj rano odprawiał w kościele Dominikanów mszę ks. prałat Chotkowski (były poseł do parlamentu); gdy po mszy schodził z monstrancyą w ręku po stopniach wielkiego ołtarza, aby poprowadzić procesyę, stąpił tak nieszczęśliwie, że zwichnął nogę i upadł. Stało się to o godz. 9 rano. Wśród publiczności, obecnej w kościele, wywołało to wielkie poruszenie. Kilku włościan zaniosło ks. Chotkowskiego do zakrystyi. Wezwano pogotowie ratunkowe, oraz prof. Kadera, który przybył z asystentem i skonstatowawszy zwichnięcie stawu skokowego, opatrzył zwichniętą nogę. Ks. Chotkowskiego przewieziono następnie do jego mieszkania.

P. Ludwik Szczepański, redaktor „Nowin“, urządza się w sposób godny redaktora pisma brukowego i szantażysty dziennikarskiego. W lutym b. r. zamówiła redakcya „Nowin“ korespondencyę z Rzeszowa u pewnego ucznia gimnazyalnego, obiecując mu po 2 centy od wiersza. Miesiąc cały otrzymywała redakcya stale korespondencye, ale do dziś dnia ani centa nie zapłaciła korespondentowi, mimo częstych upomnień ze strony tegoż. Zdaje się, że p. Szczepański liczył na to, iż gimnazyalista nie odważy się wystąpić ze skargą sądową z obawy wyrzucenia go z gimnazyum, ale się pomylił grubo. Skarga wniesioną zostanie tymi dniami i wkrótce można spodziewać się rozprawy.

Przejechanie. Wczoraj przy ul. Aryańskiej najechał wóz, rozwożący piwo na 7-letniego chłopca Franciszka Kudeka, który uległ złamaniu nogi i poranieniu twarzy. Pogotowie ratunkowe odwiozło go na klinikę chirurgiczną.

List pasterski. Ks. arcybiskup Bilczewski wydał list pasterski, w którym jeszcze raz powtarza szczegóły przyjęcia garstki pielgrzymów polskich przez papieża. Czyni to, jak pisze, dlatego, bo chce, aby dyecezyanie „wszystko wiedzieli, co robi arcypasterz“, który „działa przecież w ich imieniu, za nich i dla nich“. Oczywiście jest to tylko piękny frazes. W niczyjem imieniu i za nikogo nie może działać osoba nie upoważniona do tego przez grono interesowanych. Arcybiskup Bilczewski, jak wszyscy tego rodzaju funkcyonaryusze, mianowany został wedle dotyczących ustaw przez władze świeckie i duchowne bez wszelkiego porozumienia z dyecezyanami, wobec tego może robić — znowu w granicach ustaw — co mu się podoba, ale nie zawsze w ich imieniu. Wątpliwem też jest, czy istotnie chciałby się przed kimkolwiek szczerze spowiadać ze wszystkiego, co czyni.

Wydany ostatnio list pasterski nie jest też wcale jakiemś sprawozdaniem z czynności, lecz poprostu chwaleniem Piusa X, obliczonem na wywołanie dlań uczucia sympatyi w sercach owieczek arcybiskupich. Opowiada więc ks. Bilczewski o słodkiem obliczu namiestnika Chrystusowego, o tem, jak mu nie pozwolił rzucić się do nóg i inne tym podobne chwalby, aż wreszcie z namaszczeniem ogłasza odpowiedź papieża:

„Naród polski nie był dla stolicy św. krzyżem, jeno pociechą — więc i na przyszłość tylko radością napełniać będzie serca papieży“. Następnie polecił Pius X podziękować wiernym za świętopietrze.

Ciekawe, czy bez świętopietrza naród polski napełniałby równą radością serca papieży?...

Deputacya budników kolei państwowych wręczyła w sobotę ministrowi kolei, Wittekowi, petycyę o polepszenie płac. Minister przyjął deputacyę „bardzo życzliwie“ i przyrzekł postulaty szczegółowo zbadać, przyczem dodał, że zarząd kolei państwowej stara się (?) stopniowo o polepszenie bytu materyalnego personalu kolejowego zwłaszcza budników (?) Bardzo z tego tyją!...

Ucieczka więźniów. Z Przemyśla donoszą, że schwytano już trzech więźniów, którzy przed kilku tygodniami uciekli z więzienia tamtejszego sądu obwodowego.

Pożar. Z Rymanowa donoszą, że pobliska wieś, Głębokie, spłonęła.

Wybuch w kopalni nafty. Z Brzozowa donoszą: W piątek 3 b. m. około godziny $6^1/_2$ rano w Humniskach, pod Brzozowem, w kopalni nafty Towarzystwa galicyjskiego, a mianowicie w szybie Nr. 14 zajęci byli robotnicy czyszczeniem rur. Naraz, w chwili, gdy robotnicy zajęci byli odkrywaniem rur, nastąpiła eksplozya, którą towarzyszył huk, potem zaś począł się szerzyć pożar.

Dwóch robotników ciężko poparzonych, a mianowicie Głóg i Petrycki, znajduje się między życiem a śmiercią — jeden odniósł lekkie poparzenie. Pożar stłumiono.

Prof. Kallenbach następcą Chmielowskiego. Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, że profesor słowiańskich języków na uniwersytecie katolickim w Fryburgu (w Szwajcaryi) dr. Józef Kallenbach, powołany został do objęcia osieroconej przez śp. prof. Chmielowskiego katedry literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim.

Powrót wychodźców z Besarabii. Ze Lwowa donoszą: W sobotę do jednej z tutejszych redakcyj zgłosiło się czterech ludzi, którzy przed miesiącem z partyą liczącą 83 osób, udali się do Besarabii na robotę. Wysłało ich tam tutejsze biuro pracy na zamówienie cukrowni z Założan. Według opowiadania przybyłych, tyranizowano ich tam w okropny sposób. Przez cały miesiąc pracowali tylko za lichą strawę. Odmawiano im wbrew umowie wszelkiego wynagrodzenia pieniężnego. Zaraz z początku 10, nie mogąc znieść sekatur uciekło i nie wiadomo, co się z nimi stało. Czterech przybyłych do Lwowa, zgłosiło się do konsula austryackiego w Nowosielicy, który ich odesłał do kraju.

Wykluczenie z partyi. Komitet miejscowy organizacyi polskiej socyalno-demokratycznej w Wiedniu zawiadamia, że Stanisław Szelewa został za czyn hańbiący i karygodny z organizacyi polskiej partyi socyalno-demokratycznej w Wiedniu wykluczony.

Proces o strejk kolejarzy. Z Budapesztu donoszą: W procesie przeciw członkom kolejowego komitetu strejkowego obrońca wniósł wezwanie na świadków prezydenta ministrów hr. Tiszę i min. handlu Hieronimiego. Trybunał uchwalił wniosek na razie odrzucić.

Kapitaliści moskiewscy podejrzani o zdradę. Wiadomo, że kapitał zwykle idzie za siłą; ona tylko jest dlań bogiem i słusznością. Wcaleby nas nie dziwiło, gdyby okazało się prawdziwem doniesienie „Pieterb. Wiedomosti“, jakoby sfery finansowe Moskwy wykupiły ósmą część ostatniej pożyczki japońskiej.

Choć niektóre fakty temu przeczą, autor artykułu podtrzymuje swe oskarżenie, opierając się na wiarogodności osoby, która mu je zakomunikowała. Wyrzuca on gorżko finansistom moskiewskim brak patryotyzmu, ustępującego wobec widoków dobrego oprocentowania i pewnej lokaty kapitału. Pożyczka japońska daje $7^1/_2$%, a gwarantuje ją komora tamtejsza.

W końcu oświadcza, że nie wie, czy jest możność siłą zabronić kapitaliście dawania pieniędzy wrogom na zwalczanie własnej jego ojczyzny — ale odtąd postanawia mieszkańcom Moskwy nie podawać ręki.

Przy tej okazyi warto przypomnieć, że kosmopolityzm kapitału nacyonaliści wszystkich krajów usiłują zawsze wyzyskać na rzecz antysemityzmu.

Obecny przykład Moskwy, gdzie żydom mieszkać nie wolno, dowodzi że każdy finansista, bez względu na pochodzenie, jest przedewszystkiem finansistą — wyznawcą kuponu.

Obicie hr. Lamsdorfa. Ks. Dołgorukiego, który obił laską rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, hr. Lamsdorfa, uznano obecnie za waryata. Lekarze badający na polecenie cara stan umysłowy Dołgorukiego, stwierdzić mieli niepoczytalność, internowano go więc w domu obłąkanych. Dołgoruki, bijąc hr. Lamsdorfa, krzyczał — jak wiadomo — że mści się za cały naród rosyjski, unieszczęśliwiony polityką zagraniczną ministra. Te słowa Dołgorukiego były powodem nadania przez korespondentów pism francuskich i angielskich całej aferze tła politycznego. Istotnie zaś był to jedynie akt osobistej zemsty. Hr. Lamsdorf usunął ks. Dołgorukiego z kół dyplomatycznych z powodu jego ekscentrycznego sposobu życia. Jako oficer przehulał w krótkim czasie odziedziczony majątek, potem awanturował się w Bułgaryi i Turcyi; w Rzymie przyjął katolicyzm ku radości katolickich sfer klerykalnych; szalonymi wybrykami radość tę zamienił jednak wkrótce w przestrach i niechęć, przyjął niedługo napowrót prawosławie, uniemożliwił się następnie w Wiedniu, jako ataché poselstwa rosyjskiego. Lamsdorf nie przyjął go potem już do służby dyplomatycznej; Dołgoruki spodziewał się, że obijając go publicznie, zachwieje jego stanowisko, jako ministra spraw zewnętrznych.

Za kolportaż „Oswobożdienia“. „La Tribune Russe“ donosi, że w dniu 11 maja r. b. petersburska Izba sądowa rozpatrywała sprawę E. Aniczkowa (b. prof. uniw. kijowskiego i rosyjskiej szkoły nauk społecznych w Paryżu), oraz A. Bormanowej, literatki. Akt oskarżenia zarzucał podsądnym zbrodnię rozpowszechniania pism zabronionych a w szczególności „Oswobożdienia“.

W listopadzie r. 1903 na stacyi Biełoostrow (finlandzkiej drogi żelaznej) agenci komory celnej wydobyli z kieszeni wiszącego w wagonie palta pakiet, zawierający egzemplarze „Oswobożdienia“. Palto, jak się okazało, było własnością p. Aniczkowa, którego też aresztowano. Zatrzymano również panią Bormanową, siedzącą w przedziale sąsiednim, do której, jak zauważono, aresztowany kilka słów powiedział.

Rewizya osobista, a następnie domowa wykazała, że obie wspomniane osoby przewoziły i przechowywały transport „Oswobożdienia“ oraz pism zabronionych.

Zarówno podczas śledztwa (trwającego 6 miesięcy), jak i rozpraw sądowych, p. Aniczkow bronił się tem, że organ Struvego uważał za pismo liberalne, które, choć projektuje pewne reformy, niema na celu obalenia państwa rosyjskiego. Pani Bormanowa zaś odmówiła wszelkiego tłómaczenia się. Wyraziła otwarcie, że jest zwolenniczką pisma, żądającego konstytucyi, wolności słowa i myśli. Nie uważa tego za przestępstwo i gotowa jest znieść karę, przez prawo przewidzianą.

Obrońcy, którym zabroniono dotykać kwestyi politycznej, starali się udowodnić, że śledztwo nie wykazało kolportażu, ale tylko przygotowawcze do tego czynności, pociągające za sobą karę: 3 miesiące więzienia. Trybunał jednak nie przychylił się do tych wywodów i skazał oboje oskarżonych na pozbawienie wszelkich praw stanu oraz $2^1/_2$-roczne oddanie: Aniczkowa do rot aresztanckich z dołączeniem ciężkich robót, a Bormanową do zwykłego więzienia.

O morderstwo damy z półświatka paryskiego, Eugenii Fougère, odbył się w tych dniach proces przed sądem przysięgłych Chambéry. Na ławie oskarżonych zasiedli: Wiktoria Giriat, również kokota paryska niemająca atoli takiego powodzenia jak Fougère, obwiniona o zamordowanie z zazdrości w wrześniu 1903 w Aix les Bains Eugenii Fougère i jej pokojówki, Alfred Bassot o współudział w zabójstwie i Robardet o przywłaszczenie sobie kosztowności zrabowanych zamordowanej. Fougère z litości zaprosiła do swej wili, w Aix-les Bains Giriat, dostatki chlebodawczyni daleko brzydszej i starszej od niej zbudziły w niej zazdrość i myśl zamordowania i obrabowania Fougère. Pomocnym w wykonaniu planu był jej przyjaciel Bassot, on to sprowadził człowieka, który udusił pokojówkę i ukrył zrabowane kosztowności znalezione później przez Robardeta, a który po wykryciu morderstwa zastrzelił się w chwili, kiedy miał być zaaresztowanym, zostawiając pismo obwiniające Giriat o uduszenie Fougère. Giriat przyznała się jedynie do zamiaru okradzenia Fougère, wypierała się zabójstwa, twierdząc, że Costo, tak w kołach „alfonsów“ zwanym był zabójca pokojówki, zamordował również Fougère a chciał i ją udusić, on to miał związać ją i zakneblować jej usta. W takiej pozycyi istotnie znaleziono Giriat w chwili odkrycia morderstwa. Sprawców poszukiwała policya przez miesiąc na próżno. Przypadkowo dowiedziano się, że Giriat prosiła raz przyjaciółkę swą de Vallemonde o chloroform celem uśpienia Fougère. Przyjaciółka ta naprowadziła policyę na ślady stosunku Giriat z Bassotem, znanym sutenerem. Ten wypierał się wszelkiej winy, tłomacząc iż Giriat obwinia go o plan obrabowania Fougère z zemsty za niewierność. Sąd skazał Giriat i Bassota na 10 lat ciężkich robót, Robardeta na 3 miesiące aresztu.

Omyłka drukarska zakradła się do notatki teatralnej w numerze niedzielnym, omawiającej debiut piątkowy, zamiast „trudno ferować widoki“ powinno być: „ferować wyroki“.

Wolne żarty.

— A to bałwan, proszę pana!
Przysłał sprostowanie!
Wiersze także chce „prostować“?
Dureń, mocium panie!
— Nie zna się na... wolnych żartach...
Gniew nim miota wściekły,
Pono aż żółtaczki dostał:
Kpiny go przypiekły.
— W każdym razie: tego nadto!
Chyba, że zwaryował...
Nie słyszałem, żeby wiersze
Kiedy kto „prostował“.
— Tak to, panie Mateuszu,
Nieczyste sumienie
Wywołuje nieraz lekkie
Mózgu rozmiękczenie...
— „Jest nieprawdą“, „lecz jest prawdą“ —
Hahaha, ma bzika!
Ten § 19 —
To humorystyka!
Dawnom, panie Jowialski,
Nie śmiał się tak szczerze;
Ile razy o tem wspomnę,
Śmiech mnie pusty bierze.
Dzięki panu za ten dowcip
I za sprostowanie!
Widział kto takiego błazna?
Bałwan, mocium panie!

Jowialski.

Przegląd społeczny.

Stowarzyszenie robotników stolarskich „Zgoda“ we Lwowie, odbyło 15 maja walne zgromadzenie.

Po odczytaniu protokołu, który został przyjęty, zdał tow. Dryszko sprawozdanie z czynności wydziału, jak następuje. Posiedzeń zwyczajnych odbyło się 19, nadzwyczajnych 7, odczytów było 23. Poufnych zgromadzeń odbyło się 17. Filij posiada „Zgoda“ 2, stacyi płatniczych 5, razem członków 490, z tego we Lwowie 216, reszta zaś na prowincyi. W bieżącym roku została założona we Lwowie stacya płatnicza tow. żydowskich, licząca 60 członków. Zapomóg wypłacono w łącznej sumie 754 K. Podróżnym których było 23, wypłacono 103 K 44 h. Delegatów wysyłano: do Tarnopola 2, do Przemyśla 1, Bolechowa 2 razy, Stanisławowa 1, Czerniowiec 1. Zgromadzeń publicznych było w Przemyślu 2, we Lwowie 1.

Zarząd pośredniczył podczas strejków w 4 wypadkach. Po pracę zgłaszało się 86 członków, nieczłonków 29. Za staraniem stowarzyszenia otrzymało pracę 63 na prowincyi na żądanie majstrów 23, na koszt organizacyi wyjechało 17-tu. Bilans wykazuje: przychód 1921 kor. 25 hal., rozchód 1456 kor. 16 hal. pozostałość 465 kor 9 hal. Fundusz administracyjny w przychodzie 1313 kor, 70 hal., w rozchodzie 895 kor. 7 hal., pozostałość 418 kor. 70 hal. Ponadto biblioteka posiada 217 dzieł. Z biblioteki korzystało 387 członków. Po dłuższej dyskusyi, nad sprawozdaniem udzielono absolutoryum ustępującemu wydziałowi. Do nowego Zarządu weszli: tow. Roman Dryszko. jako przewodniczący, do wydziału: tow. Topolski, Gniewoszewski, Surowiak, Todorowski Zaczek Orzechowski, Choma, Lauruk, Szydłowski, Szmidt, Syweryn, Maciak; nadto wybrano komisyę kontrolującą i sąd polubowny. Przy „wnioskach“ uchwalono poczynić kroki celem przystąpienia do centrali wiedeńskiej.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 5 czerwca. Dzisiejsza „Wiener Zeitung“ ogłasza cesarskie patenty, jeden, zwołujący sejm czeski do Pragi na dzień 14 bm., i drugi, rozwiązujący sejm bukowiński.

Delegacye.

Budapeszt, 5 czerwca. W delegacyi węgierskiej w dyskusyi nad budżetem wojskowym del. Laszkary przemawiał wczoraj przeciw kredytom wojskowym, wskazując na położenie finansowe i na istniejące gwarancye pokoju europejskiego, zwłaszcza, że ogromne koszta wojny rosyjsko-japońskiej będę przestrogą dla mocarstw europejskich przed wdawaniem się w wojnę.

Po przemowach jeszcze del. Bolgar za i del. Okolicsanyi'ego przeciw kredytom wojskowym, dalsze obrady odroczono do poniedziałku.

Umowa z Chorwacyą.

Budapeszt, 6 czerwca. Wczoraj odbyło się posiedzenie deputacyi regnikolarnej w sprawie zawarcia finansowej umowy z Chorwacyą i Slawonią. Obrady nie doprowadziły jeszcze do porozumienia i będą później dalej prowadzone.

Manifestacya na cześć wolnego handlu.

Londyn, 6 czerwca. Z okazyi setnej rocznicy urodzin Cobdena urządzili wczoraj zwolennicy wolnego handlu w całym kraju manifestacye. W Londynie brało w nich udział 18.000 osób, między temi wielu członków parlamentu, z Campbell-Bannermanem na czele.

Wylewy w Ameryce.

Kansas-City, 6 czerwca. Wielkie wylewy wyrządziły w stanie Kansas ogromne szkody. Mosty zerwane, zasiewy zniszczone. Kilka osób utonęło.

W południowo-zachodniej części stanu połączenie kolejowe przerwane.

Eksplozya.

Peorya (Illinois), 6 czerwca. W tutejszej rafineryi spirytusu nastąpiła eksplozya, przyczem 10 osób straciło życie. Pastwą płomieni padła rafinerya i cztery pobliskie domy. Ogień przerzucił się też na pobliskie stajnie bydła. W płomieniach zginęło 3200 sztuk bydła.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510).